

Antonio Blanco Salgueiro
Universidad Complutense de Madrid

EKSTERNALIZM ILLOKUCYJNY A UWYRAŹNIENIE MOCY ILLOKUCYJNEJ WYPOWIEDZI*

Terminem „eksternalizm illokucyjny” (EI) określam bronioną w tym artykule koncepcję badania mocy illokucyjnej, która została zainspirowana oryginalnymi pomysłami Johna L. Austina na temat performatywów i aktów mowy. Zgodnie z EI, analiza typowej mocy illokucyjnej powinna się odwoływać do czynników składających się na kontekst społeczny i warunki zewnętrzne, w których ma miejsce wypowiedzenie. Czynniki te są nieredukowalne do stanów umysłu (*de dicto*) interlokutorów. Źródłem podstawowej trudności pojawiającej się w ramach EI jest problem uwyraźnienia mocy wypowiedzi. Zjawisko to sytuuje na pierwszym planie nadawcę wypowiedzi („wyraziciela”) i jego stany umysłu (intencje illokucyjne), faworyzując tym samym podejście mentalistyczne (intencyjne) w badaniach nad mocą illokucyjną. W artykule staram się uzasadnić zgodność EI z faktem, że moc wypowiedzi może być uwyraźniona.

1. Wstęp: wyrażność

Gdy coś mówimy, możemy to czynić bardziej lub mniej jednoznacznie. W przypadkach gdy nasza wypowiedź nie jest całkowicie jednoznaczna, kontekst wypowiedzi zazwyczaj pozwala słuchaczowi na zrozumienie naszych słów. Chociaż zjawisko jednoznaczności dotyczy również sensu zdań, w tym artykule ograniczę się do uwag dotyczących wyrażności mocy illokucyjnej wypowiedzi.

* Artykuł ten został napisany w ramach projektów badawczych BFF2002-01638 i BFF2003-01962, subwencionowanych przez hiszpańskie Ministerstwo Nauki i Techniki.

Gdy oficer wydaje rozkaz żołnierzowi, nie jest wcale wymagane, aby używał formułki: „Rozkazuję wam X”. W typowych warunkach wystarczy, że powie „X” i, biorąc pod uwagę różnicę stopni, wypowiedź zostanie zinterpretowana przez żołnierza jako rozkaz¹. Kwestia wyrażności mocy illokucyjnej była analizowana po raz pierwszy przez Austina w klasycznej dzisiaj pracy *How to Do Things with Words*, za pomocą rozróżnienia na performatywy pierwotne i performatywy wyraźne, jeszcze przed utworzeniem terminów „akt illokucyjny” i „moc illokucyjna”².

Rozważmy następujące wypowiedzi:

- (1) Przynieś drewno.
- (2) Przyjdę na twoje imieniny.
- (3) Samochód Jana nie jest czerwony, lecz biały.

W określonych kontekstach wypowiedź (1) powinna być interpretowana jako polecenie, wypowiedź (2) jako obietnica, natomiast wypowiedź (3) jako sprzeciw. Jednak poza określonym kontekstem illokucyjny aspekt powyższych wypowiedzi wydaje się niewyraźny (podobnie jak, co należy podkreślić, niejednoznaczny pod względem różnych aspektów semantycznych i treściowych). Nie wiadomo bowiem, jak należy te wypowiedzi interpretować, mimo że znane jest dobrze znaczenie użytych w nich słów. Czy (1) jest poleceniem, żądaniem czy prośbą. A może jest pogroźką? Czy (2) jest obietnicą składaną przez mówiącego, czy też raczej przewidywaniem tego, co zrobi w przyszłości? Czy (3) jest wyrazem sprzeciwu, czy też jedynie stwierdzeniem faktu? Wypowiedzi tego typu Austin nazywa performatywami pierwotnymi.

Aby słowa były rozumiane jednoznacznie, czyli aby wypowiedź, w której zostały one użyte, posiadała zamierzoną moc, użytkownik języka naturalnego dysponuje zestawem różnych środków: konwencjonalnych, niekonwencjonalnych oraz improwizowanych. Jeżeli, np. wypowiada się (1) tonem nieznośnym sprzeciwu, to należy tę wypowiedź rozumieć raczej jako rozkaz niż jako prośbę lub błaganie. Jeżeli wypowiedź (2) uzupełni się zwrotem „niezawodnie”, oznacza to, że wypowiadający te słowa pragnie obiecać, że przyjdzie, nie zaś jedynie niezobowiązująco przewidzieć to, co zrobi w przyszłości³. Według Austina, najbardziej wyrafinowanym środkiem wyrazu za-

¹ Co więcej, wypowiedź oficera, w pewnych sytuacjach, praktycznie nie może być interpretowana w inny sposób. Wyobraźmy sobie oficera, który przed sądem polowym tłumaczy się, że nie rozkazywał żołnierzom, lecz jedynie ich prosił lub sugerował, aby ruszyli do ataku.

² Zob. wykład VI w: J. L. Austin, *How to Do Things with Words*, Oxford University Press, Oxford 1962.

³ *Ibidem*, s. 73 i n.

mierzonej mocy wypowiedzi jest użycie tzw. czasownika performatywnego (illokucyjnego) w pewien, specjalny sposób, np. w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, w trybie oznajmującym i w stronie czynnej. Porównajmy niezdeterminowany i niewyraźny charakter wypowiedzi (1), (2) i (3) z wyraźnym i jednoznacznym charakterem wypowiedzi (1'), (2') i (3').

- (1') Rozkazuję ci, abyś przyniósł drewno.
- (2') Obiecuję, że przyjdę na twoje imieniny.
- (3') Nie zgadzam się z tym, że samochód Jana jest czerwony, ale twierdzę, że jest biały⁴.

Podjęcie do zjawiska wyraźności mocy illokucyjnej wypowiedzi, które na pierwszy rzut oka wydaje się najbardziej naturalne, polega na skoncentrowaniu się na nadawcy wypowiedzi i jego stanach umysłu. Jest oczywiste, że to właśnie nadawca wypowiedzi decyduje o tym, czy kontekst wystarczy do tego, aby otoczenie zinterpretowało jego wypowiedź w sposób zamierzony, czy też sytuacja wymaga dodatkowych wyjaśnień z jego strony. Innymi słowy, w myśl tego podejścia to na nadawcy wypowiedzi spoczywa obowiązek uwyrażnienia jej mocy illokucyjnej. Gdy nadawca wypowiada się jasno, wówczas uwyrażnia swoje intencje illokucyjne, czyli stany umysłu, które, jak się uważa, służą do tego, aby jego wypowiedzi niosły zamierzoną moc illokucyjną. Jego „prawo” do uwyrażnienia mocy wypowiedzi bierze się stąd, że to właśnie on nadaje wypowiedzi zamierzoną moc. Z tego punktu widzenia przedmiotem badań nad własnościami illokucyjnymi wypowiedzi jest umysł (intencje) nadawcy.

Moim zdaniem, mentalistyczna (intencyjna) interpretacja teorii aktów mowy Austina zaciemnia wiele ciekawych aspektów jego dzieła. Moc illokucyjna nie jest, dla niego, jedynie sprawą intencji czy innych stanów umysłu nadawcy wypowiedzi, lecz zależy od całej serii cech kontekstu społecznego, kontekstu językowego i otoczenia naturalnego, które sprawiają, że wypowiedzi niosą tę lub inną moc illokucyjną, która, pomimo intencji nadawcy, może być różna od zamierzonej. Dla Austina, o ostatecznej mocy illokucyjnej wypowiedzi decyduje nie tylko nadawca, lecz całe otoczenie. Moc wypowiedzi jest zdeterminowana lub konstytuowana w sposób kontekstualny, sytuacyjny lub, jak będę to określał w tym opracowaniu, „eksternalistyczny”. W dalszym ciągu będę się starał pokazać, w jaki sposób to, że moc wypowiedzi może być mniej lub bardziej wyraźna, jest

⁴ Alternatywnie można uzupełnić wypowiedzi w stosowne uwagi lub komentarze: (1'') „Przynies drewno”. (To rozkaz). (2'') „Przyjdę na twoje imieniny. Obiecuję ci to”. (3'') „Samochód Jana nie jest czerwony, lecz biały. Jestem tego pewien”.

zgodne z niementalistyczną koncepcją warunków konstytutywnych typowej mocy illokucyjnej.

W paragrafie 2 omówię współczesną recepcję prac Austina i wskażę, w jaki sposób doszło do wypaczonej, intencyjnej interpretacji jego poglądów. W paragrafie 3 wskażę kilka przypadków, które można łatwo zinterpretować w ramach teorii autora *How to Do Things with Words*, lecz których nie da się prosto wyjaśnić w ramach podejścia intencyjnego. Celem tych przykładów będzie podważenie adekwatności mentalistycznej interpretacji poglądów Austina. W paragrafach 4 i 5 rozpatrzę kwestię uwyrażnienia mocy illokucyjnej dla przypadku performatywów pierwotnych oraz performatywów wyraźnych, wskazując na to, że zjawisko większej lub mniejszej wyraźności mocy wypowiedzi pozostaje w zgodzie z podejściem antymentalistycznym (eksternalistycznym) do pojęcia mocy illokucyjnej. W paragrafie 6 będę starał się uzupełnić przedstawioną argumentację, odwołując się do charakterystyki przypisywania mocy illokucyjnej w trzeciej osobie. W ostatnim paragrafie postaram się wyjaśnić wątpliwe punkty w przedstawionej argumentacji i odeprzeć kilka możliwych zarzutów.

2. Mentalistyczna interpretacja Austina

Przekonanie o doniosłości dla filozofii języka pojęcia mocy illokucyjnej rośnie nieustannie od chwili, gdy Austin wprowadził je pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. Jednak pół wieku później i mimo wielu badań poświęconych tej problematyce, pojęcie to pozostaje do pewnego stopnia niejasne. Niewątpliwie słowa są sprawnymi instrumentami, za pomocą których możemy czynić wiele rzeczy, jak np.: zapewniać, przepowiadać, prosić, przestrzegać, sprzeciwiać się, rozkazywać, grozić, rezygnować z funkcji, zwoływać zebrania, ekskomunikować i wiele innych. Co jednak łączy ze sobą tak różne akty? Dzięki czemu możemy powiedzieć, że pewne dźwięki czy znaki konstytuują, np. prośbę lub obietnicę? Czym jest, ogólnie rzecz biorąc, moc illokucyjna wypowiedzi? Austin nie podaje żadnej wyraźnej definicji tego pojęcia, ograniczając się do uwagi, że moc wypowiedzi polega na tym, co determinuje „sposób użycia” lub „sposób rozumienia pewnych słów (określonych lokucji)”⁵. Jednak na podstawie przykładów podawanych przez Austina widać wyraźnie, że aby wypowiedziane słowa mogły nieść moc illokucyjną, którą rzeczywiście posiadają, musi mieć miejsce wiele faktów zewnętrznych wobec nadawcy komunikatu. Autor *How to Do Things with Words* krytykuje również tych, którzy uważają, że istotą, np. obietnicy, jest pozostawanie w określonych stanach umysłu, np. podjęcie wewnętrzznego

⁵ *Ibidem*, s. 99.

zobowiązania. Według niego, gdy ktoś wypowiada we właściwych okolicznościach słowa: „obietuję X”, to wypowiada obietnicę niezależnie od towarzyszących temu stanów umysłu, gdyż, jak twierdzi, jesteśmy niewolnikami naszych słów (*Our word is our bond*)⁶. W tym sensie teoria Austina może być uznana za „eksternalistyczną” lub „antymentalistyczną” czy też, według określenia Tylera Burge’a, „antyindywidualistyczną”.

Na karierę podejścia mentalistycznego wpłynęła niewątpliwie wielka popularność dzieł Herberta P. Grice’a⁷. Jego poglądy miały istotny wpływ na prace pragmatycznie zorientowanych filozofów języka i spowodowały „zwrot mentalistyczny” w pragmatycznych badaniach nad językiem. O ile wymowa prac późnego Wittgensteina i Austina była antymentalistyczna, co przejawiało się podkreśleniem czynników społecznych i „antyindywidualistycznych” w komunikacji językowej, to Grice podejmuje analizę różnych sposobów użycia wyrażen językowych za pomocą różnorodnych stanów umysłu (intencji komunikatywnych), które mogą być egzemplifikowane przez indywidualne podmioty, podczas gdy emitują znaczące wypowiedzi. Podstawową intencją nadawcy, który np. informuje o czymś słuchaczy, jest wytworzenie w audytorium pewnego przekonania; intencja proszącego polega na wytworzeniu odpowiedniej chęci u osoby, do której się zwraca itp⁸.

Bezpośrednim rezultatem sukcesu intencyjnego paradygmatu Grice’a była mentalistyczna reinterpretacja poglądów Austina. Przyczynił się do tego przede wszystkim Peter F. Strawson, dzięki bardzo wpływowemu artykułowi: *Intention and Convention in Speech Acts*, w którym umieszcza on teorię aktów mowy w ramach wyznaczonych przez Grice’a⁹. Wiele idei zawartych w tym artykule było następnie powtarzanych aż do przesytu przez kolejnych autorów o nastawieniu mentalistycznym. Tę samą gorliwość w „mentalizacji” Austina można dostrzec u wydawcy dzieł Austina, Geoffrey J. Warnocka¹⁰,

⁶ Jak zobaczymy nieco dalej, podobnego poglądu na temat obietnic broni S. Davis, *Antiindividualism and Speech Act Theory*, [w:] *Foundations of Speech Act Theory. Philosophical and Linguistic Perspectives*, ed. S. Tsohatzidis, Routledge, London 1994, s. 208–219.

⁷ Por. przede wszystkim jego podstawowy artykuł *Meaning* z 1957 r., który podobnie jak główne prace tegoż autora zostały zebrane w: H. P. Grice, *Studies in the Way of Words*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1989. Przyczyny sukcesu „mentalizmu illokucyjnego” wykraczają oczywiście poza wpływ Grice’a. Jedną z nich był dynamiczny rozwój w latach siedemdziesiątych XX w. tzw. nauk kognitywnych oraz filozofii umysłu, które nadal wywierają duży wpływ na pragmatykę filozoficzną.

⁸ Bardziej precyzyjna analiza mocy illokucyjnej wypowiedzi za pomocą terminów Grice’a zostanie przedstawiona w paragrafie 4.

⁹ P. F. Strawson, *Intention and Convention in Speech Acts*, „Philosophical Review” 1964, Vol. 73, s. 439–460, [w:] idem, *Logico-linguistic papers*, Methuen, London 1971, s. 149–169.

¹⁰ Zob. G. J. Warnock, *Some Types of Performative Utterance*, [w:] I. Berlin i in., *Essays on J. L. Austin*, Clarendon Press, Oxford 1973; idem, *J. L. Austin*, Routledge, London–New York 1989. Warnock utrzymuje, w przeciwieństwie do Austina, że nie wszystkie

oraz u Johna R. Searle'a, który, jak się powszechnie uważa, był głównym kontynuatorem poglądów Austina. Teza Searle'a, że filozofia języka stanowi gałąź filozofii umysłu, jest bardzo daleka od podejścia reprezentowanego przez Austina¹¹.

Od czasów Strawsona zwykło się uważać, że przy odrobinie cierpliwości i pomysłowości można dokonać analizy znacznej części mocy illokucyjnych rozważanych przez Austina, stosując do tego celu pojęcie intencji komunikatywnej, co zwykło się również uważać za niezwykle szczęśliwe odkrycie lokujące się między dwoma ważnymi tradycjami w pragmatyce filozoficznej¹². Oczywiście wiele rozpatrywanych przez Austina mocy illokucyjnych opiera się na analizie za pomocą terminów związanych z indywidualną intencją. Dotyczy to szczególnie tych, które są w znacznym stopniu zależne od instytucji pozajęzykowych (rezygnować z funkcji, ekskomunikować, chrzcić itd.). Mentaliści chcieli traktować tego typu przypadki jako nieparadygmatyczne lub należące do specjalnej marginalnej klasy. W typowych przypadkach paradygmatycznych proponowano analizę za pomocą warunków koniecznych i wystarczających, niekiedy jedynie za pomocą słabszych warunków prototypowych, o charakterze mentalnym. Moce illokucyjne dwóch wypowiedzi uważano za różne wtedy i tylko wtedy, gdy istniała różnica między intencjami lub innymi stanami umysłu nadawców.

Jak już wspominałem, istnieją podstawy do interpretacji Austina w sposób eksternalistyczny, antymentalistyczny lub „niegrice'owski”. Uważam ponadto, że to właśnie ta interpretacja jest interpretacją właściwą i zgodną z duchem Austina¹³. Moc wypowiedzi paradygmatycznej nie jest bowiem całkowicie

akty illokucyjne są konwencjonalne w sensie posiadania oparcia instytucjonalnego. Twierdzi on, że początkowe przykłady performatywów podane w Austin (*op. cit.*), jak zapisywać w testamencie, chrzcić, dawać ślub itp. stanowią specjalną, lecz mało reprezentatywną klasę aktów illokucyjnych. Przykłady bardziej typowe jak, np. zapewniać, prosić, przestrzegać, mogą być, według Warnocke'a, analizowane za pomocą pojęć odpowiadających złożonym intencjom osób mówiących.

¹¹ Zob. J. R. Searle, *Intentionality. An Essay in the Philosophy of Mind*, The Syndicate of the Press of the University of Cambridge, Cambridge 1983, gdzie twierdzi się, że teoria aktów mowy Austina przynależy częściowo do filozofii języka, a częściowo do filozofii działania. Jednak działania językowe, jak je rozumie Austin, nie muszą być wsparte za pośrednictwem intencji mówiącego na wszystkich spośród odpowiednich aspektów illokucyjnych.

¹² Zob. P. F. Strawson, *Intention and Convention...*. Dwie najbardziej udane próby rozwinięcia teorii aktów mowy w ramach podejścia mentalistycznego, zapoczątkowanego przez Grice'a, należą do S. Schiffera (*Meaning*, Oxford University Press, Oxford 1972) oraz K. Bacha i R. M. Harnisha (*Linguistic Communication and Speech Acts*, MIT Press, Cambridge MA 1979). Ta sama idea przyświecała również M. García-Carpintero, *Las ideas, las palabras y las cosas*, Ariel, Barcelona 1996.

¹³ Szczegółową argumentację na rzecz eksternalizmu illokucyjnego przeprowadzam w: A. Blanco Salgueiro, *Palabras al viento. Ensayo sobre la fuerza ilocucionaria*, Trotta, Madrid 2004.

zdeteminowana intencjami lub innymi stanami umysłu nadawcy, a zatem różne rodzaje mocy illokucyjnych nie są podatne na analizę wyłącznie za pomocą terminów związanych z intencjami illokucyjnymi nadawców. Podejście ekternalistyczne natrafia, rzecz jasna, na wiele trudnych problemów. Jeden z nich polega na tym, że moc naszych wypowiedzi może być mniej lub więcej wyraźna. Jak pamiętamy, prowadzi to do skupienia uwagi na nadawcy wypowiedzi i jego stanach umysłu (intencjach illokucyjnych), co faworyzuje podejście mentalistyczne w badaniach nad zjawiskiem mocy illokucyjnej.

3. Przypadki *F* i przypadki *S*

Przypadki, w których między intencjami komunikatywnymi nadawcy a rzeczywistą mocą illokucyjną wypowiedzi nie zachodzi pełna zgodność, dzielą się na dwie klasy. Obie dostarczają argumenty skierowane przeciwko mentalizmowi illokucyjnemu i na rzecz podejścia ekternalistycznego.

Przypadki *F* (fiaska illokucyjnego). W pewnych przypadkach nadawca myli się co do zachodzenia lub niezachodzenia zewnętrznych okoliczności, które są nieodzowne, aby akt mowy nabrał ważności lub przynajmniej pewnej ważności. W innych przypadkach, mimo że nadawca w rzeczywistości się nie myli, usiłuje za wszelką cenę zrealizować akt mowy, do którego nie jest uprawniony i z tego właśnie powodu nie osiąga zamierzonego celu. Wiele przypadków niepowodzeń (*infelicities*) analizowanych przez Austina może być potraktowanych jako przypadki *F*. Wskazują one na to, że intencje nie wystarczają do całkowitej realizacji aktu illokucyjnego o zamierzonej mocy. Oto kilka przykładów:

- (a) Próba robienia zakładów po zakończeniu gonitwy lub gdy druga strona propozycji zakładu nie akceptuje.
- (b) Don Kichot wyzywający na pojedynek w czasach, gdy kodeks honorowy już nie obowiązywał.
- (c) Usiłowanie wydania rozkazu przez osobę, który nie posiada władzy, aby to zrobić.
- (d) Ostrzeganie, podczas gdy ostrzegany wie już o niebezpieczeństwie.
- (e) Sprzeciwianie się nie mówiąc, że faktycznie dotyczy ono tego, co rozmówca powiedział wcześniej.
- (f) Powitanie rozmówcy w środku rozmowy.

Przypadki *S* (sukcesu illokucyjnego). Zdarzają się również przypadki, w których pomimo tego, że nadawca nie posiada intencji illokucyjnych, które byłyby uznane przez typowego mentalistę za część analizy

mocy illokucyjnej wypowiedzi, realizuje on akt mowy z ową mocą. Przypadki te wskazują na to, że pewne intencje nie są konieczne do tego, aby akt illokucyjny został zrealizowany z określoną mocą¹⁴. Oto kilka przykładów:

- (a) Przypadek przypadkowego podwojenia stawki podczas gry w pokera, np. z powodu przejęzyczenia się.
- (b) Gdy wygłasza się jedynie przypuszczenie w warunkach braku pewności, podczas gdy w rzeczywistości wygłasza się informację, gdyż słuchacze uważają wypowiedź za wiarygodną.
- (c) Przypadek niezamierzonego sprzeciwu lub niezamierzonej odmowy, podczas gdy intencją nadawcy było wyrażenie zgody, spowodowany uprzednią wypowiedzią słuchacza, która faktycznie stoi w sprzeczności ze słowami nadawcy.
- (d) Przypadek składania obietnicy (wyrażonej wprost słowem „obiecuję”) przez kogoś, kto nie zdaje sobie sprawy z zaciągniętego w ten sposób zobowiązania lub przypadek ustnego zawarcia umowy przez kogoś, kto nie zdaje sobie sprawy, że ustne umowy również mają moc wiążącą.

Nieograniczona liczba możliwych przypadków *F* i *S* podaje w wątpliwość mentalistyczny pogląd, że w typowych przypadkach posiadanie określonych stanów umysłu dostarcza warunki konieczne i wystarczające do tego, aby nadać naszym wypowiedziom określoną moc illokucyjną. Jest to podstawowy argument na rzecz podejścia eksternalistycznego, ale nie jedyny¹⁵. Przykłady obu wymienionych przypadków mogą również stanowić argumenty na rzecz zdroworoządkowego poglądu, że jeżeli chcemy być ostrożni, musimy „uważać na to, co mówimy” i „dobrze ważyć słowa”, gdyż w dużym stopniu zyskują one lub tracą swą moc w zależności od okoliczności, w jakich są wypowiedzane.

4. Performatywy pierwotne

Przejdźmy obecnie do zjawiska wyrażności mocy illokucyjnej. Czy należy interpretować stwierdzenie Austina, że moc wypowiedzi językowej zależy od tego, w jaki sposób należy rozumieć słowa nadawcy, jako zależną od tego,

¹⁴ Mimo że w swojej „teorii niepowodzeń” poświęca większą uwagę przypadkom *F*, Austin ma pełną świadomość możliwości wystąpienia przypadków *S*: „Mogę o czymś mówić lub odnosić się do czegoś bez stosownej intencji, mogę również nieświadomie spowodować pewne działanie, np. mogę rozkazać, aby ktoś coś zrobił, nie pragnąc tego wcale” (Austin, *op. cit.*, s. 106, przyp. na dole strony). Warto również przypomnieć jego słynne stwierdzenie „słowa zobowiązują”.

¹⁵ W paragrafie 7 przedstawiam w skrócie kilka dodatkowych argumentów na rzecz eksternalizmu illokucyjnego.

w jaki sposób nadawca pragnie, aby jego słowa były rozumiane, co czynią mentalistycznie zastawieni komentatorzy? Jestem przekonany, że tak nie jest, i że możemy utrzymać interpretację antymentalistyczną, pomimo tego, że każdy kompetentny użytkownik języka niewątpliwie dysponuje całym zespołem wskaźników lub markerów illokucyjnych.

Aby uzasadnić interpretację antymentalistyczną, zacznijmy od przypomnienia, że Austin upierał się, że w działaniach językowych, podobnie jak we wszystkich innych działaniach, należy odróżnić osiągnięcie *x* i pragnięcie osiągnięcia *x*. Możemy zatem twierdzić, że nadawca uwyrażnia nie moc efektywną wypowiedzi, lecz moc zamierzoną, czyli to, jak chce, aby jego słowa były rozumiane przez słuchaczy. W większości przypadków nadawca ma rozsądne podstawy, aby oczekiwać, że zamierzona przez niego moc wypowiedzi pokrywa się z mocą efektywną, gdyż zazwyczaj posiada wystarczające informacje na temat okoliczności zewnętrznych towarzyszących wypowiedzi¹⁶; warunek ten nie zachodzi jednak za każdym razem.

Mając na względzie ocenę wpływu rozważań na temat uwyrażnienia mocy illokucyjnej na spór między mentalizmem a antymentalizmem illokucyjnym, rozpatrzmy oddzielnie przypadek performatywów wyraźnych i performatywów pierwotnych, rozpoczynając od tych ostatnich. Gdy mówimy, że akt illokucyjny jest podatny na uwyrażnienie, nie musimy zadowolić się stwierdzeniem, że tym, kto jest predestynowany przede wszystkim do owego uwyrażnienia, jest koniecznie nadawca wypowiedzi. Często to audytorium, do którego skierowana jest wypowiedź lub jej przypadkowy świadek, decyduje o mocy wypowiedzi.

Aby zilustrować ten punkt widzenia, rozpatrzmy kilka przykładów mocy illokucyjnych, należących do wprowadzonej przez Austina kategorii ekspozytywów¹⁷. Z mojego punktu widzenia, w przypadku aktów mowy, takich jak sprzeciw, odmowa, sprostowanie oraz zapewnienia lub informacje, często to właśnie postronni słuchacze, nie zaś nadawca, zdają sobie sprawę ze wszystkich obiektywnych i istotnych okoliczności i to właśnie oni, gdy rozpatrzą różne cechy rzeczywistego kontekstu dyskursu, mają prawo kwalifikować wypowiedzi jako „sprzeciw”, „odmowy”, „sprostowania”, „zapewnienia” czy „informacje”. Na przykład w przypadku sprzeciwów należy wiedzieć, czy to, co mówi nadawca, stoi rzeczywiście w sprzeczności z tym, co jego słuchacz

¹⁶ Można przywołać w tym miejscu tzw. warunek równowagi epistemicznej: „Nadawcy wypowiedzi pozostają zazwyczaj w stanie równowagi epistemicznej ze względu na warunki otoczenia, które są niezbędne, aby jego wypowiedź uzyskała moc illokucyjną, którą faktycznie posiada” (zob. rozdział V w: A. Blanco Salgueiro, *op. cit.*).

¹⁷ Ekspozytywy są to takie akty illokucyjne, które „ujawniają sposób, w jaki wyrażenia dopasowują się do rozumowania lub konwersacji” (J. L. Austin, *op. cit.*, s. 152) i „są używane w aktach przedstawiania, które obejmują wyrażanie opinii, prowadzenie debat i wyjaśnianie sposobów użycia i odniesień” (*ibidem*, 161).

powiedział wcześniej; w przypadku zapewnień i informacji należy znać rzetelność (status epistemiczny) nadawcy jako informatora itp. A zatem to postronni słuchacze, a nie nadawca, uwyrażniają moc illokucyjną wypowiedzi, np. decydują o tym, czy wypowiedzenie (1), (2) lub (3) w tych czy innych okolicznościach jest illokucyjnie równoważne wypowiedzeniu (1'), (2') lub (3') w tych samych okolicznościach.

W przypadku performatywów pierwotnych nie ma żadnych problemów z uwydatnieniem różnicy między perspektywą intencyjną a eksternalistyczną. Aby określić warunki kontekstualne, determinujące sukces lub fiasko określonego aktu illokucyjnego, eksternalista opiera się na przypadkach, które rozpatrzyliśmy w paragrafie 2 (przypadki *F* i przypadki *S*). Z kolei mentalista musi się upierać przy tym, że aby poznać w takich przypadkach przekazywaną moc illokucyjną, musimy badać intencje komunikatywne lub inne stany umysłu nadawcy. A zatem jeżeli dla nadawcy wypowiedzi (1) można zasadnie przeprowadzić następującą analizę:

Wypowiedzenie *e* przez nadawcę *H* jest p r o ś b ą, aby *A* zrobiło *p* wtedy i tylko wtedy, gdy dla audytorium *A*, *H* wypowiada *e* z intencją, aby:

- 1) wywołać w *A* intencję zrobienia *p*;
- 2) *A* rozpoznało intencję (1);
- 3) to, że *A* rozpoznało intencję (1) było, przynajmniej częściowo, motywem aby w *A* pojawiła się intencja zrobienia *p*,

to mamy do czynienia z p r o ś b ą. Jeżeli jednak jego intencje wyrażone są za pomocą następującej analizy:

Wypowiedzenie *e* przez nadawcę *H* jest r o z k a z e m, aby *A* zrobiło *p* wtedy i tylko wtedy, gdy dla audytorium *A*, *H* wypowiada *e* z intencjami (1), (2) i (3), jak w przypadku prośby, a ponadto, aby:

- 4) *A* uznało władzę *H* nad *A*;
- 5) *A* rozpoznało intencję *H* wyrażoną w (4);
- 6) rozpoznanie intencji *H* wyrażonej w (4)¹⁸ było, przynajmniej częściowo, motywem aby w *A* pojawiła się intencja zrobienia *p*

to mamy do czynienia z r o z k a z e m¹⁹.

Antymentalista lub eksternalista, uznając, że intencje illokucyjne w pewnych przypadkach mogą być konieczne, lecz nie są wystarczające do tego,

¹⁸ Lub, być może lepiej: „aby *A* uznał władzę *H*” (nie zaś jedynie intencję *H*, aby jego władza została uznana).

¹⁹ Aby zrozumieć złożoność intencji komunikacyjnych, zob. H. P. Grice, *Meaning*, [w:] idem, *Studies in the Way...*, s. 213–233; idem, *Utterer's Meaning and Intentions*, „The Philosophical Review” 1969, Vol. 78, s. 147–177, [w:] idem, *Studies in the Way...*, s. 86–116 oraz S. Schiffer, *op. cit.*

aby nasze wypowiedzi niosły moc illokucyjną, którą rzeczywiście posiadają, musi również, aby ocenić rzeczywistą moc illokucyjną wypowiedzi, badać, jak się mają rzeczy w otoczeniu, czy np. nadawca posiada rzeczywistą władzę nad słuchaczami.

Performatywy pierwotne nie wymagają zatem mentalistycznej interpretacji poglądów Austina. Gdy natomiast odrzuci się pogląd, że jedynie nadawca wypowiedzi ma prawo wyrazić ich moc illokucyjną, do ich analizy pasuje doskonale interpretacja eksternalistyczna.

Eksternalizm jest w stanie, znacznie lepiej niż mentalizm, opisać sytuację, gdy nadawca nie posiada jasności co do charakteru aktu illokucyjnego, który zamierza wykonać. Założenie, że posiada on zawsze jasną intencję zrealizowania konkretnego aktu illokucyjnego, który możemy wyraźnie scharakteryzować, używając czasownika illokucyjnego w pierwszej osobie czasu teraźniejszego, trybu oznajmującego itd., poważnie fałszuje istotę aktu komunikacyjnego. Gdy nadawca decyduje się na wypowiedź niewyraźną illokucyjnie, czyni to często nie z lenistwa czy niedbalstwa, ale dlatego że jest przekonany, iż kontekst wypowiedzi sprawia, że jej wyraźność jest zbędna. Dokonując rozróżnienia między performatywami pierwotnymi a wyraźnymi, Austin wskazuje na to, że bardzo często nadawcy odpowiada niewyraźność i niezdeterminowanie aktów mowy. Istnieje ku temu wiele powodów. Często, np. gdy mówimy: „przynies drewno”, naszą intencją jest, aby sam słuchacz zdecydował, jak należy tę illokucję rozumieć. Zjawisko to zostało określone przez Geoffrey N. Leecha jako „negocjowalność” mocy illokucyjnej: „pozwalając, aby moc wypowiedzi pozostawała niedookreślona, *s* może pozostawić *h* możliwość wyboru między różnymi możliwymi mocami illokucyjnymi, dzieląc się tym samym z *h* odpowiedzialnością za znaczenie tej wypowiedzi”²⁰. Usprawiedliwia to sens powiedzenia „Na jego miejscu potraktowałbym to jako rozkaz”. Antymentalistyczna teza głosząca, że przynajmniej część czynników konstytuujących moc illokucyjną podlega negocjacji między interlokutorami, wydaje się bardzo obiecująca i warta wnikliwego rozpatrzenia²¹. W innych przypadkach, polegających w mniejszym stopniu na współdziałaniu interlokutorów, motywem świadomej niewyraźności illokucyjnej ze strony nadawcy może być chęć „posiadania asa w rękawie”. Gdy pewien czas temu w Chinach rozbił się amerykański samolot szpiegowski, władze tego kraju nie zgadzały się na wydanie jego szczątków, o ile władze Stanów Zjednoczonych nie wystosują oficjalnych przeprosin. Ponieważ w wyniku wypadku były ofiary po stronie chińskiej, Amerykanie użyli wieloznacznego sformułowania: „Wyrażamy nasz najgłębszy smutek”, które może być interpretowane zarówno jako przeprosiny, jak i wyraz żalu, co nie usatysfakcjonowało Chińczyków, którzy nalegali na Amerykanów, aby użyli

²⁰ G. N. Leech, *Principles of Pragmatics*, Longman, London–New York 1983.

²¹ Zob. J. Verschueren, *Understanding Pragmatics*, Arnold, London–New York 1999.

wyraźnego sformułowania: „Oficjalnie prosimy o wybaczenie za incydent, który miał miejsce”. Zakładając, że w tym przypadku mieliśmy do czynienia z zamierzoną niejednoznacznością (Amerykanie pragnęli prawdopodobnie zadowolić jednocześnie Chińczyków i własną opinię publiczną, zachowując dobre stosunki międzynarodowe i poczucie własnej dumy), nie można obronić tezy, że gdyby nadawca chciał, mógłby być bardziej wyraźny, jeżeli chodzi o zamierzoną moc illokucyjną. Być wyraźnym illokucyjnie oznaczałoby konieczność wykonania zupełnie innego aktu mowy, niż faktycznie był wykonany, aktu, który nie spełniałby zamierzonych celów illokucyjnych.

Z przedstawionych rozważań można wyciągnąć wniosek, że moc wypowiedzi jest często niezdeterminowana, a teorie, które kładą nadmierny nacisk na czasowniki illokucyjne lub możliwość zasadniczego uwyrażnienia mocy dowolnej wypowiedzi, jak gdyby każda wypowiedź musiała przynależć do ściśle określonej kategorii rozkazów, prośb, obietnic czy potwierdzeń, są prawdopodobnie chybione. Ani nadawca nie posiada często jasnych intencji illokucyjnych, ani, gdy je posiada, nie są one jedynym czynnikiem, który należy brać pod uwagę, mając na względzie określenie rodzaju aktu illokucyjnego, który miał miejsce.

5. Performatywy wyraźne

Rozpatrzmy obecnie wypowiedzi wprowadzone za pomocą czasownika performatywnego w pierwszej osobie czasu teraźniejszego trybu oznajmującego strony czynnej, modelowego, według Austina, przykładu wypowiedzenia performatywu wyraźnego²². Można wskazać na wiele przypadków, w których uwyrażnienie mocy nie zależy wcale od intencji lub innych stanów umysłu nadawcy.

Zacznijmy od przypadków fiaska illokucyjnego (przypadki *F*), np. Don Kichota, który usiłował wyzwać przeciwnika na pojedynek, chociaż kontekst tego zdarzenia na to nie pozwalał, gdyż nie obowiązywał już kodeks honorowy. Wyobraźmy sobie, że Don Kichot użył następującego sformułowania: „Niniejszym wyzywam pana na pojedynek”, rzucając jednocześnie przeciwnikowi rękawicę. Akt ten nie niósłby jednak ze sobą efektywnej mocy illokucyjnej wyzywania na pojedynek, gdyby wypowiedź ta nie byłaby tak zrozumiana. Słuchacz prawdopodobnie wrzuciłby ramionami i prędko się

²² Interpretacja austinowskich wypowiedzi performatywnych jest przedmiotem wielu sporów (zob. D. Vanderveken, *Meaning and Speech Acts*, Vol. I: *Principles of Language Use*, Cambridge University Press, Cambridge 1990, s. 17 i n. Spory te nie mają jednak wpływu na prezentowane w tym artykule tezy. Warto podkreślić, że należy uznać istnienie tzw. „dyspozytywów konwencjonalnych” (*illocutionary force indicating devices*), które służą uwyrażnianiu mocy illokucyjnych wypowiedzi.

oddalił. Jak widać, wyrażność nie pociąga za sobą koniecznie sukcesu illokucyjnego.

Dysponujemy jednak również przykładami przypadków sukcesu illokucyjnego (przypadki *S*), w których nadawca używa performatywu wyraźnego bez intencji, które pojawiłyby się w analizie intencyjnej, ale mimo to jest „zobligowany” przez swoją wypowiedź. Podobny przypadek jest analizowany przez Davisa za pomocą eksperymentu myślowego²³. Wyobraźmy sobie sytuację, w której nadawca (Oskar) dysponuje jedynie niepełną znajomością pojęcia obietnicy. Załóżmy, dla potrzeb tego rozumowania, że Searle w *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language* przedstawił poprawną analizę konstytutywnych reguł obietnicy²⁴, z których Oskar zna wszystkie z wyjątkiem jednej i w związku z tym nie wierzy, że warunkiem koniecznym obiecania *p* jest zobowiązanie do zrobienia *p*. Wówczas „pomimo tego, że uważa, że lepiej by było dotrzymać obietnicy niż jej nie dotrzymać, nie uważa on, że jest do czegokolwiek zobowiązany”²⁵. Załóżmy zatem, że Oskar mówi do znajomego: „Przyjdę na twoje imieniny”. W cytowanym dalej argumencie Davis uzasadnia pogląd, że Oskar wygłosiłby tym samym obietnicę, mimo nieznaności „istotnego warunku” obietnicy:

Twierdzę, że pomimo nieznaności istotnego warunku obietnicy, możemy uznać, że Oskar wygłosił obietnicę. Naszym argumentem jest to, że Oskar z całą pewnością może wygłaszać „poprawne” obietnice w wielu kontekstach oraz, że ponieważ jest kompetentnym użytkownikiem języka powinien znać ów warunek. Obiecywanie ma raczej charakter prawa niż gry, a nieznanosc prawa nie zwalnia z jego przestrzegania. Prawo nas obowiązuje, a zatem nieznanosc jego szczegółów może prowadzić do jego złamania²⁶.

Davis uważa zatem, że przynależność Oskara do określonej społeczności językowej, w której uchodzi za kompetentnego użytkownika języka, sprawia, iż jego słowa będą interpretowane zgodnie z publicznymi standardami, nie zaś zgodnie z jego własnymi pojęciami. Następnie, idąc śladem Burge’a, Davis wyobraża sobie nierealną sytuację, w której słowo „obiecywać” byłoby używane przez pewną społeczność językową w sposób różny od naszego, polegający na nieobowiązywaniu reguły nakładającej zobowiązanie na obiecującego. Ów nierealny Oskar nie obiecywałby niczego wypowiadając słowa: „Obiecuje, że przyjdę na twoje imieniny”, mimo że jego prywatne użycie czasownika „obiecywać” byłoby całkowicie zgodne z użyciem publicznym. Słowo to nie znaczyłoby bowiem tego samego, co znaczy dla nas.

²³ Zob. S. Davis, *op. cit.* W eksperymencie tym rozwija się idea T. Burge’a (*Individualism and the Mental*, „Midwest Studies in Philosophy” 1979, Vol. IV, s. 73–121).

²⁴ Zob. J. R. Searle, *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*, Cambridge University Press, Cambridge 1969.

²⁵ S. Davis, *op. cit.*, s. 216.

²⁶ *Ibidem*, s. 214.

Eksperyment Davisa można traktować jako przepis na poradzenie sobie z dowolnym warunkiem koniecznym mocy illokucyjnej o charakterze mentalistycznym. Przede wszystkim powinniśmy założyć, że nadawca *H* nie zna owego warunku oraz że *H* używa wyraźnej formuły performatywnej, która jest zwyczajowo używana w społeczności językowej *C*, aby zrealizować w określonych okolicznościach interesujący nas akt illokucyjny klasy *I*. Wyprowadza się stąd wniosek, że *H* zrealizował akt illokucyjny klasy *I* ze względu na swą przynależność do *C*, pomimo niepełnej znajomości warunków realizacji *I*. To zaś pociąga za sobą radykalne przeciwstawienie się mentalizmowi, łącznie z jego słabymi wersjami, które uznają, że jedynie niektóre warunki mentalistyczne są nienegocjowalne w tym sensie, że powinny koniecznie zachodzić, aby wypowiedź miała określoną moc. Dla każdego warunku o charakterze mentalistycznym, jaki uzna się za konieczny do zaistnienia określonej mocy illokucyjnej, eksternalista może zaprojektować eksperyment myślowy, w którym nadawca nie spełnia tego warunku, ale mimo to wykonuje akt illokucyjny o rozpatrywanej mocy, dzięki swej przynależności do określonej wspólnoty językowej.

Uważam jednak, że argumentu tego nie należy nadużywać. Z całą pewnością nie uznamy, że papuga lub obcokrajowiec, którzy powtarzają mechanicznie słowa: „Obiecuję, że przyjdę na twoje imieniny”, cokolwiek obiecują. Obiecywanie i chrzczenie są, z tego punktu widzenia, mocami zdecydowanie różnymi, zważywszy, że od osoby, która obiecuje, wymagana jest pewna odpowiedzialność i znajomość powodów, dla których możemy jej obietnice potraktować serio, podczas gdy w przypadku chrztu wymaga się, aby dokonywała tego osoba upoważniona, zgodnie z określoną procedurą i za pomocą odpowiednich formuł. Podejście Davisa jest w tym względzie zgodne z poglądami Burge'a na treści umysłowe²⁷. Zgodnie z cytowanym nieco wcześniej argumentem Davisa jesteśmy skłonni przypisać Oskarowi własność illokucyjną czynienia obietnicy, pomimo niepełnej znajomości warunków i reguł rządzących obiecywaniem, gdyż Oskar wielokrotnie wykazał kompetencję użytkownika języka. Dla Davisa, jeżeli nadawca posiada całkowicie nieprawidłowe pojęcie obiecywania (np. wierzy, że „obiecywać” znaczy to, co dla nas „nienawidzić”), nie powinniśmy przypisywać mu rozważanej własności illokucyjnej. Podobnie jak twierdzi Burge, możemy przypisać podmiotowi psychicznemu własność posiadania przekonań na temat artretyzmu, pomimo błędnej lub niekompletnej wiedzy na ten temat, o ile potrafi on poprawnie używać słowa „artretyzm” w wielu kontekstach, np. gdy mówi, że cierpi na artretyzm od lat, gdy mówi, że bóle wywołane przez artretyzm są trudne do zniesienia itd.

²⁷ Zob. T. Burge, *op. cit.*

Jak widać, przedstawiony eksperyment myślowy nie implikuje tezy, że dla określenia paradygmatycznej mocy illokucyjnej nie należy brać pod uwagę żadnych warunków mentalistycznych, chociaż niewątpliwie może służyć do kwestionowania wielu z tych warunków jako warunków koniecznych, których niezachodzenie natychmiast pociąga za sobą fiasko illokucyjne. Eksperyment ten kwestionuje jedynie pogląd, że nieznanostwo lub nieuświadomienie sobie przez nadawcę wypowiedzi pewnych reguł musi pociągać za sobą „chybienie” aktu illokucyjnego.

W rozważanym przypadku występuje więcej świadków, którzy stwierdzili, że słowa Oskara stanowią wyraźną obietnicę. Użycie wyraźnej formuły sprawiło, że Oskar stał się niewolnikiem własnych słów i trudno mu będzie podać powód, aby uniknąć pretensji, że nie przyszedł na imieniny. Gdyby użył performatywu pierwotnego („Przyjdę na twoje imieniny”), to mógłby bronić się przed zarzutami, twierdząc, że w rzeczywistości nie obiecywał, ale niezobowiązująco wyraził zamiary.

Podsumujmy rozważania przedstawione w ostatnich paragrafach. Obecność konwencjonalnych wskaźników mocy illokucyjnej i niezaprzeczalny fakt, że użytkownicy często wykorzystują je świadomie w celu uwyrażnienia swych intencji illokucyjnych, nie stoi w sprzeczności z uznaniem słuszności eksternalizmu illokucyjnego.

6. Czemu przypisujemy moce illokucyjne?

Istnieje jednak wątek w pracach Austina, który pociąga za sobą podwójny efekt: z jednej strony blokuje interpretację eksternalistyczną, a z drugiej strony sprzyja interpretacji mentalistycznej. Zbyt często skupia on uwagę na agencie, który realizuje akcję illokucyjną, zaniebując rolę obserwatora, który ją ocenia z zewnątrz i zalicza do tej czy innej klasy. Jak pamiętamy, w *How to Do Things with Words* dokonuje się rozróżnienia między performatywami prymarnymi a performatywami wyraźnymi. Austin podkreśla asymetrię między wypowiedziami, w których używa się czasowników illokucyjnych w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego strony czynnej, a wypowiedziami, które zawierają ten sam czasownik w innych osobach lub czasach. W pierwszym przypadku czasownik performatywny lub illokucyjny używany jest nie jako część opisu realizowanego aktu illokucyjnego, lecz jako sposób uwyrażnienia tego aktu oraz wkład do jego realizacji²⁸. A zatem, mimo formy zdania oznajmującego, wypowiedź: „Obiecuje, że przyjdę”, nie byłaby dla niego, przynajmniej w większości przypadków, potwierdzeniem tego, że przyjdę, lecz szczególnie wyraźnym sposobem obiecywania (lub

²⁸ J. L. Austin, *op. cit.*, s. 63.

wyrażania intencji). Z kolei wypowiedzi: „On obiecał, że przyjdzie”, lub: „Wczoraj obiecał, że przyjdzie”, nie są sposobami wyrażenia intencji przyścia, lecz raczej potwierdzeniami lub informacjami na temat własnych lub cudzych obietnic. W takich przypadkach czasownik nie jest wskaźnikiem lub środkiem uwyrażnienia zamierzonej przez nadawcę mocy illokucyjnej wypowiedzi, lecz wyrazem, który przyczynia się do wyrażenia stwierdzanego sądu. Austinowska analiza performatywów pierwotnych, np.: „przyjdę”, kładzie nacisk na rolę nadawcy wypowiedzi. Obecność podmiotu, który realizuje pewną akcję, przejawia się jedynie tym, że można „wytyczyć” od niego „drogę” aż nadawcy wypowiedzi²⁹.

Z punktu widzenia tzw. „uogólnionej relatywizacji”³⁰, np. tej, która została zaadoptowana w *How to Do Things with Words*, jeżeli się odrzuci opozycję stwierdzający – performatywny i uzna się, że praktycznie każda wypowiedź może być sparafrazowana za pomocą wyraźnej performatywnej formuły „normalnej”, wypowiedź: „On obiecał, że przyjdzie”, byłaby również performatywem pierwotnym, illokucyjnie równoważnym, np. wypowiedzi: „Potwierdzam, że on obiecał, że przyjdzie”. Podobnie: „Wczoraj obiecałem, że przyjdę”, byłoby równoważne: „Potwierdzam, że wczoraj obiecałem, że przyjdę”. Wypowiedzi te miałyby, w przeciwieństwie do: „Obiecuję, że przyjdę jutro”, moc potwierdzenia lub informacji, nie zaś obietnicy. Warto jednak zauważyć, że chodzi tu o specjalny rodzaj potwierżeń. Są to potwierżenia, na których zawartość treściową składa się realizacja przez pewien podmiot, w pewnym momencie, określonego aktu illokucyjnego – w tym przypadku obietnicy. Proponuję, aby określać akty illokucyjne, które informują o innych aktach illokucyjnych, jako akty przypisujące własności illokucyjne, ze względu na to, że przypisuje się w nich podmiotowi własność zrealizowania pewnego aktu illokucyjnego. Akty te stanowią część naszych powszednich praktyk komunikacyjnych, gdy np. pragniemy ustalić moc illokucyjną wypowiedzi własnych lub cudzych, aby je skrytykować, pochwalić lub ocenić ich konsekwencje.

Skupienie się na zwykłych aktach mowy, które mówią o innych aktach mowy, może posłużyć do tego, aby na moment porzucić perspektywę podmiotu realizującego illokucję i zadać pytanie o to, kiedy i w jakim celu społeczność językowa przypisuje własności illokucyjne własnym i cudzym wypowiedziom. Aby odpowiedzieć na to pytanie, możemy badać cele illokucyjne w sposób zapoczątkowany przez Michaela Devitta, który podnosi problem, tzw. celów semantycznych³¹. Dla semantyki swej

²⁹ *Ibidem*, s. 60–61.

³⁰ Termin wprowadzony przez F. Récanatiego, *Meaning and Force: The Pragmatics of Performative Utterances*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 1987, s. 98.

³¹ M. Devitt, *Coming to Our Senses. A Naturalistic Program for Semantic Localism*, Cambridge University Press, Cambridge 1996.

proponuje on znaturalizowaną metodologię, według której powinno się rozpocząć badania od zbadania naszych celów, gdy przypisujemy własności semantyczne za pomocą zdań podrzędnych zaczynających się na „że” (*that-clauses*). Pomysł Devitta polega na tym, że gdy nie mamy jasności, dlaczego przypisujemy własności semantyczne, czy to w celach dotyczących życia codziennego, czy w celach bardziej teoretycznych, trudno jest nam zbudować teorię tych własności. Wedle niego, dwie podstawowe funkcje lub dwa cele, które musi posiadać przypisanie własności semantycznych jakimś wypowiedziom lub myślom, polegają na uwyrażeniu i przewidzeniu jego postępowania oraz na pełnieniu roli przewodnika w rzeczywistości zewnętrznej wobec podmiotu³².

A zatem czemu przypisujemy własności illokucyjne? Kiedy i w jakim celu twierdzimy, że ktoś obiecał, rozkazał, zrezygnował lub ochrzcił? Odpowiedzi na te pytania są niewątpliwie bardzo istotne dla badań nad wyrażnością mocy illokucyjnej. W procesie przypisania własności semantycznych usiłuje się precyzyjnie uwyrażnić moc illokucyjną wypowiedzi z punktu widzenia osoby trzeciej, która zdaje sobie sprawę z intencji i innych stanów umysłu nadawcy jako jednego z wielu czynników, które należy mieć na uwadze przy ocenie własności illokucyjnych, w ten sposób egzemplifikowanych.

Możemy zakończyć ten esej wskazując, że istnieją co najmniej dwie możliwe, niewykluczające się odpowiedzi na postawione tu pytania. Pierwsza odpowiedź inspirowana jest, jak się zdaje, twórców teorii mentalistycznych, którzy uważają ją za oczywistą. Druga, którą uważam za znacznie ważniejszą, jest niestety niemal nieobecna w literaturze przedmiotu.

W pierwszym przypadku możemy twierdzić, że przypisujemy własności illokucyjne jako część mechanizmu używanego do uwyrażenia działań językowych będących szczególnym przypadkiem działań intencyjnych lub umysłowych. W takim przypadku komunikacja językowa pozostawałaby rzeczą niezwykle tajemniczą, gdybyśmy nie zdawali sobie sprawy z tego, że podczas mówienia nadawca pragnie realizować pewne akty illokucyjne. Niewątpliwie, gdy przypisujemy własności illokucyjne, pragniemy „zracjonalizować” lub uwyrażnić akcje językowe nadawcy. Jednak racjonalizacja akcji językowej nie musi pociągać za sobą specyfikacji za pomocą pojęć mentalistycznych. A zatem pierwsza funkcja przyporządkowania własności illokucyjnych nie posiada, moim zdaniem, bezpośrednich konsekwencji dla zagadnień ontycznych dotyczących indywidualizacji mocy illokucyjnych³³.

³² *Ibidem.* s. 57–58

³³ Problem ten jest szczegółowo omówiony w rozdziale V w: A. Blanco Salgueiro, *op. cit.*

Druga funkcja przyporządkowania wypowiedziom własności illokucyjnych jest mniej indywidualna i w większym stopniu publiczna lub społeczna. Polega ona na ocenie społecznego, normatywnego i intersubiektywnego znaczenia akcji językowej. Gdy ktoś (nadawca wypowiedzi, słuchacz lub postronny świadek) ocenia wypowiedź jako rezygnację, chrzest, zapis w testamencie lub wyrok, lecz również, gdy ocenia ją jako sprzeciw, wyjaśnienie czy jako obietnicę, rozkaz, zniewagę i potwierdzenie, nie ma na myśli jedynie stanów umysłu nadawcy wypowiedzi, ale szerszy kontekst, który w wielu przypadkach nadawca zna, powinien znać lub zakłada się, że zna, chociaż faktycznie tak nie jest. Adekwatna teoria mocy illokucyjnej powinna oceniać adekwatnie fakt, że jesteśmy skłonni przypisać moce illokucyjne nie tylko jako część uwyrażnienia intencji nadawcy, lecz także jako część systemu oceniającego znaczenie społeczne i obiektywny wpływ, jaki wywierają nasze wypowiedzi.

Ogólnie rzecz ujmując, gdy jesteśmy wyraźni, wierzymy, że wszystko idzie po naszej myśli, i że nasze słowa niosą dokładnie tę moc illokucyjną, jaką pragniemy im nadać. Jednak możemy jedynie mieć nadzieję, że cel ten zostanie osiągnięty jedynie wtedy, gdy dobrze ważymy wypowiadane słowa.

7. Uwagi końcowe

Celem tego artykułu było ogólne przedstawienie podejścia eksternalistycznego do zjawiska uwyrażniania mocy illokucyjnej. Postawiłem przed sobą umiarkowany cel, który nie obejmuje dokładnego wyjaśnienia wszystkich szczegółów koncepcji, określonej przeze mnie mianem „eksternalizmu illokucyjnego”, ani jej obrony przed możliwymi zarzutami. Pragnąłem jedynie pokazać, że uwyrażnienie mocy illokucyjnej wypowiedzi nie stanowi przeszkody dla kogoś, kto jest gotów uznać koncepcję eksternalistyczną w odniesieniu do mocy illokucyjnej. Była to zatem argumentacja w obronie eksternalizmu, jedynie wobec oczywistego pozornie faktu, że w odniesieniu do zjawiska uwyrażniania mocy illokucyjnej to właśnie podejście mentalistyczne zdaje się naturalne i intuicyjnie oczywiste. Mimo to starałem się pokazać, że przy głębszej analizie tego zjawiska, eksternalizm illokucyjny okazuje się nie tylko koncepcją dopuszczalną, ale również uwyrażnienie mocy illokucyjnej może stanowić argument na rzecz jego przyjęcia. W szczególności w paragrafach 4 i 5 starałem się pokazać, że:

1. Istnieją przypadki aktów illokucyjnych, w których uwyrażnienie mocy nie należy do mówiącego. Chodzi tu o sprzeciwy, sprostowania i odmowy.

2. Istnieją przypadki, w których mówiący wypowiada się wyraźnie, ale jego słowa nie mogą wpłynąć na otoczenie zgodnie z mocą, jaka jest w sposób wyraźny w nich zawarta, np. Don Kichot.

3. Istnieją przypadki, w których mówiący wypowiada się wyraźnie, a jego słowa odnoszą skutek zgodny z wyrażoną mocą, lecz jego stany umysłu (intencje) nie są adekwatne do mocy konstytutywnej wypowiedzi, np. przypadek Oskara.

Wymienione przypadki są zgodne w eksternalizmem illokucyjnym i podważają tezę mentalizmu. Dlatego też sądzę, że dokładna analiza zjawiska uwyrażnienia mocy illokucyjnej wzmacnia tezę eksternalizmu. Ponieważ nie przekona to prawdopodobnie przeciwników eksternalizmu, poparłem to stanowisko dwoma dodatkowymi argumentami (A) i (B), do których można dołączyć dodatkowy argument (C):

A. Częste występowanie przypadków *F* i przypadków *S*³⁴.

B. Charakterystyka przyporządkowania własności illokucyjnych³⁵.

C. Możliwość zunifikowanego podejścia do różnych mocy illokucyjnych.

Nawet najbardziej radykalne koncepcje intencjonalistyczne muszą uznać istnienie wielu przypadków szczególnych, peryferyjnych lub nieparadygmatycznych. Niekiedy anomalny, z punktu widzenia mentalizmu, charakter posiadają całe rodziny mocy illokucyjnych³⁶. Eksternalizm illokucyjny, który uznaje, że składnikami mocy illokucyjnej bywają również niereprezentowane w umyśle czynniki pozaumysłowe, nie ma tendencji do marginalizowania takich przypadków.

Przywołane tu argumenty na rzecz tezy eksternalizmu illokucyjnego wskazują jedynie kierunek rozważań i z pewnością nie wyczerpują zagadnienia³⁷.

Zagadnienie uwyrażnienia mocy illokucyjnej zostało przeze mnie przeanalizowane z punktu widzenia prac samego Austina, bez bezpośredniego odniesienia do obfitej literatury postaustinowskiej i postgrice'owskiej. Nawiązanie do tej literatury wymagałoby, abym zajął stanowisko w sporach, które nie są bezpośrednio związane z interesującym mnie zagadnieniem. Uważam jednak, że stanowisko mentalistyczne cały czas zdecydowanie dominuje, pomimo różnych odcieni, jakie przybiera i różnie rozłożonych akcentów. Sądzę również, że częste odwołanie się w ramach tego stanowiska do pojęcia „kontekstu” może być do pewnego stopnia mylące³⁸. Może się

³⁴ Por. paragraf 3.

³⁵ Por. paragraf 6.

³⁶ Np. specjalny, ze względu na swą zależność od pewnych instytucji pozajęzykowych posiadają tzw. „instytucjonalne akty mowy”; zob. K. Bach, R. M. Harnish, *op. cit.* Większość takich aktów mowy posiada, w terminologii Searle'a, charakter deklaratywny.

³⁷ Szczegółową argumentację na rzecz eksternalizmu illokucyjnego przedstawiam w: A. Blanco Salgueiro, *op. cit.*

³⁸ Oczywiście w literaturze daje się zauważyć silny prąd eksternalistyczny. W paragrafie 5 odwoływałem się do pomysłów Davisa, które były zainspirowane eksternalizmem zawartości propozycjonalnej J. Burge'a (*op. cit.*). Eksternalistyczne jest również podejście J. Verschuerena oraz P. Bourdieu, *Ce que parler veut dire: l'économie des échanges linguistiques*,

również zdawać, że nie jest niczym uzasadniona, przedstawiona na początku paragrafu 2 teza głosząca, że współczesna teoria aktów mowy nie jest zbyt jasna. Sformułowanie to usprawiedliwione jest, moim zdaniem, przyjętą w tym artykule perspektywą eksternalistyczną, z punktu widzenia której pojęcie mocy illokucyjnej używane w „ortodoksyjnej”³⁹ teorii aktów mowy wykazuje wiele mankamentów i rodzi wątpliwości. Sądzę również, że teoria „ortodoksyjna” oddala się w kilku ważnych punktach od oryginalnych intuicji samego Austina⁴⁰. Ponieważ uzasadnienie tej tezy wymagałoby bardzo złożonej argumentacji, w tym miejscu ograniczę się jedynie do jej krótkiego zarysu, komentując kilka idei, przedstawionych przez Johna R. Searle’a i Daniela Vandervekena⁴¹. W zamieszczonym dalej cytacie autorzy wykazują pewną inklinację w stronę eksternalizmu, przynajmniej w stosunku do jednego ze składników mocy illokucyjnej, zwanego „warunkami przygotowawczymi”:

Realizując akt mowy, mówiący z a k ł a d a, że spełnione są wszystkie warunki przygotowawcze. To jednak nie oznacza, że warunki przygotowawcze są stanami psychicznymi mówiącego. Są one raczej pewnym rodzajem stanów rzeczy, które muszą zachodzić, aby akt mowy zakończył się sukcesem. Mówiący i słuchający internalizują warunki przygotowawcze, które są w ten sposób reprezentowane w ich psychice. Jednak stany rzeczy określane przez reguły nie są same w sobie psycholizyczne⁴².

Cytowany fragment zdaje się sugerować, że autorzy opowiadają się po stronie umiarkowanego eksternalizmu, przynajmniej w odniesieniu do niektórych składników mocy illokucyjnej, gdyż przyznają *explicite*, że warunki przygotowawcze są zewnętrznymi stanami rzeczy, nieredukowalnymi do stanów mentalnych mówiącego i słuchacza. Jednak nieco dalej przyznają, że

Fayard, Paris 1982. Uważam również, że dotyczy to samego Austina. Kontekst, z punktu widzenia eksternalizmu illokucyjnego, jest faktycznie zewnętrzny wobec umysłów rozmówców, nie jest zaś, jak w przypadku D. Sperbera i D. Wilsona (*Relevance: Communication and Cognition*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1986) „kontekstem kognitywnym”. Z drugiej strony niektórzy kontynuatorzy Grice’a zdecydowanie osłabiają jego mentalizm, np. dla Levinsona znaczenie wypowiedzi, obejmujące również moc illokucyjną, jest obiektem „heretogenicznym”, w którym występują czynniki różnej natury: „zasady kognitywne, czynniki poznawcze, zasady interakcyjne i niewątpliwie wiele innych” (S. C. Levinson, *Presumptive Meanings. The Theory of Generalized Conversational Implicature*, Chap. 1.2, MIT Press, Cambridge, MA 2000).

³⁹ Reprezentowana w pracach J. R. Searle, *Speech Acts...*; idem, *Expression and Meaning. Studies in the Theory of Speech Acts*, Cambridge University Press, Cambridge 1979; J. R. Searle, D. Vanderveken, *Foundations of Illocutionary Logic*, Cambridge University Press, Cambridge 1985; D. Vanderveken, *op. cit.*

⁴⁰ Sądzę jednak, że możliwa jest reinterpretacja teorii „ortodoksyjnej”, która zasymiluje znaczną część jej rezultatów.

⁴¹ Zob. J. R. Searle, D. Vanderveken, *op. cit.*

⁴² *Ibidem*, s. 17.

interlokutorzy internalizują te warunki w postaci presupozycji lub reguł, co stanowi niedopuszczalną, z punktu widzenia prawdziwego eksternalizmu, koncesję na rzecz podejścia mentalistycznego. Przypadki *S* zachodzą wtedy, gdy odpowiednie warunki zaistniały obiektywnie i nie były uświadamiane sobie przez mówiącego (ani prawdopodobnie słuchacza). Jednak potencjalny świadek zdarzenia, który jest lepiej usytuowany epistemologicznie niż interlokutorzy i zna obiektywne warunki, w jakich miała miejsce wypowiedź, może określić moc owej wypowiedzi, czy jest to, np. sprzeciw czy sprostowanie. Świadek ten może w rezultacie skorygować lub uwyżnić moc illokucyjną przypisaną wypowiedzi przez interlokutorów – może np. powiedzieć: „*H* zaprzeczył, że *p*”, lub: „*H* skorygował swe poprzednie zapewnienie, że *p*”.

Nieco dalej Searle i Vanderveken ponownie „osłabiają” eksternalistyczną wymowę poprzedniej analizy, odwołując się do rozróżnienia między mocą aktu illokucyjnego i jego realizacją zakończoną sukcesem lub realizacją wadliwą⁴³, co sugeruje, że moc illokucyjna jest całkowicie zdeterminowana przez intencje mówiącego:

To, czy wypowiedź posiada określoną moc illokucyjną zależy od intencji illokucyjnych mówiącego. Jednak to, czy akt illokucyjny o określonej mocy jest udany i prawidłowo zrealizowany, zależy nie tylko od owych intencji, lecz od szeregu dodatkowych warunków, które powinny być spełnione⁴⁴.

Jak widać, moc aktu illokucyjnego stanowi dla autorów jedynie odbicie ściśle określonych, indywidualnych intencji. Jeżeli jednak zaakceptujemy istnienie przypadków *S* i przypadków *F*, to tak określona moc illokucyjna nie może być tym, co sprawia, że wypowiedź jest obietnicą lub rozkazem, gdyż nieszczerza obietnica pozostaje obietnicą, natomiast obietnica chybiona, pomimo określania jej tym terminem, obietnicą po prostu nie jest. Zgodnie z EI, wypowiedzi mogą posiadać określone moce illokucyjne, mimo że nie towarzyszą im presupozycje ani zinternalizowane reguły (przypadki *S*), a niekiedy pomimo ściśle określonych intencji illokucyjnych mówiącego, akt mowy nie osiąga zamierzonego celu (przypadki *F*). Na samym początku książki autorzy deklarują:

Gdy mówiący wypowiada zdanie we właściwym kontekście z określonymi intencjami, realizuje tym samym jeden lub więcej aktów illokucyjnych. W ogólności akt illokucyjny składa się z mocy illokucyjnej *F* i zawartości propozycjonalnej *P*⁴⁵.

⁴³ Podobne rozróżnienie można znaleźć u P. F. Strawsona (*Intention and Convention...*), który przypisuje je J. L. Austinowi (*op. cit.*).

⁴⁴ J. R. Searle, D. Vanderveken, *op. cit.*, s. 21.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 1.

Deklaracja ta wydaje mi się całkowicie uzasadniona⁴⁶. Jeżeli jednak uwzględnimy przykłady elementarnych aktów illokucyjnych, które autorzy pragną uwzględnić: potwierdzenia, pytania, rozkazy, obietnice, usprawiedliwienia itp., to, abstrahując nawet od aktów deklaracyjnych, nie wydaje się możliwe, aby coś o strukturze $F(P)$, gdzie F zależy jedynie od intencji illokucyjnych mówiącego, mogło być autentycznym aktem illokucyjnym jednego z wymienionych typów. To, co faktycznie się przedstawia, można określić mianem „teorii zamierzonych aktów mowy”, nie zaś „teorii faktycznych aktów mowy”⁴⁷. Jestem przekonany, że można sformułować teorię „składnikową” w stylu Searla i Vandervekena, pozbawiając ją jednak orientacji mentalistycznej, przynajmniej w tym sensie, aby niektóre składniki mocy illokucyjnej traktowane były jako zewnętrzne. W typowym przypadku mówiący i słuchacz posiadaliby właściwą reprezentację istotnych czynników illokucyjnych, gdyż w przeciwnym przypadku niemożliwa byłaby wzajemna komunikacja. Jednak czynniki te istniałyby poza umysłami interlokutorów i niekiedy „działałyby” niezależnie od swych reprezentacji w umysłach rozmówców. Jedynie w ten sposób można pozostać w zgodzie z oryginalną ideą Austina, która głosi, że moc wypowiedzi jest tym, co sprawia, że akt mowy jest obietnicą, rozkazem lub przestrożą.

Stanowisko mentalistyczne może być jednak wsparte następującym argumentem: „Gdy mówi się, że możemy analizować moc illokucyjną za pomocą terminów intencji illokucyjnych mówiącego, to nie twierdzi się, że muszą to być faktyczne intencje mówiącego, lecz intencje, które się konwencjonalnie, przypisuje pewnej klasie wypowiedzeń”⁴⁸. Tak interpretowana,

⁴⁶ Broniona przeze mnie wersja eksternalizmu illokucyjnego nie neguje faktu, że intencje i inne stany umysłu mają wpływ na specyfikację mocy illokucyjnej. Podejście to najlepiej charakteryzuje hasło: „intencje się liczą, ale nie wystarczają”.

⁴⁷ Być może należy w tym miejscu przypomnieć radę Austina: „Musimy nieustannie być gotowi do rozróżnienia między «aktem zrobienia x », tj. osiągnięcia x , a «aktem usiłowania zrobienia x »” (J. L. Austin, *op. cit.*, s. 105). Searle i Vanderveken opierają się na analogii między prawdziwością i fałszywością zdań a sukcesem i fiaskiem aktów illokucyjnych: „Tak jak odnośnienie się do sądów wymaga odwołania się do pojęć prawdy i fałszu, tak i odnośnienie się do aktów mowy wymaga odwołania się do pojęć sukcesu i fiaska” (J. R. Searle, D. Vanderveken, *op. cit.*, s. 13). Jednak analogia między zdaniami a aktami illokucyjnymi nie sięga zbyt daleko: zdania prawdziwe i zdania fałszywe są zdaniami, podczas gdy chybiona obietnica lub ekskomunika (przykład Searla i Vandervekena), w przeciwieństwie do „udanej” obietnicy i ekskomuniki, faktycznie ani obietnicą, ani ekskomuniką nie są. „Udane” akty illokucyjne są autentyczne, chybione są jedynie zamiarami dokonania takich aktów.

⁴⁸ Jest to szczególnie widoczne w analizie warunków szczerości Searle’a, np. intencji spełnienia tego, co zostało obiecanie. Wedle niego, warunek ten jest spełniony niezależnie od tego, czy mówiący faktycznie zamierza spełnić obietnicę. W ogólności „ortodoksyjna” teoria aktów mowy broni się przed możliwymi zarzutami za pomocą następującej zasady: „W semantyce znaczenie mówiącego (*speakers meaning*) jest zredukowane do znaczenia zdania” (D. Vanderveken, *op. cit.*, s. 27).

teoria ta jest faktycznie eksternalistyczna w sensie przedstawionym w paragrafie 2, gdyż konwencje (illokucyjne lub jakiegokolwiek inne) należą do sfery publicznej, zewnętrznej wobec umysłu. Jednak nie każdy rodzaj eksternalizmu daje się tak łatwo pogodzić z mentalizmem⁴⁹. W „ortodoksynej” teorii aktów mowy, nawet w interpretacji konwencjonalistycznej, zdecydowanie twierdzi się, że zastosowanie konwencji jest rezultatem zinternalizowania i stosowania reguł przez mówiących i słuchaczy, podczas gdy w bronionym przeze mnie stanowisku uznaje się możliwość egzemplifikacji mocy illokucyjnych bez reprezentacji odpowiadających im reguł w umysłach interlokutorów. W szczególności EI sprzeciwia się podejściu semantycznemu do (dosłownej) mocy illokucyjnej, według którego „Moce illokucyjne są realizowane w składni języków naturalnych na bardzo wiele sposobów”⁵⁰. Podejście to prowadzi, w mojej opinii, do niczym nieuzasadnionego zatarcia różnic między rozważaniami natury pragmatycznej a rozważaniami natury semantycznej⁵¹. Argumentacja przedstawiona w paragrafie 4 skierowana jest nie tylko przeciw mentalizmowi illokucyjnemu, ale również przeciw podejściu semantycznemu do zjawiska mocy illokucyjnej wypowiedzeń. Performatywy pierwotne Austina są, ogólnie rzecz biorąc, „niewyraźne”, tj. nie posiadają żadnego dyspozycyjnego, konwencjonalnego wskaźnika mocy „dosłownej”⁵². Nie jest żadnym pocieszeniem to, że performatywy pierwotne są „z zasady uwyraźnialne”, gdyż, o ile mam rację, w owo uwyraźnienie zaangażowane są czynniki autentycznie zewnętrzne, które mogą być rozważane z perspektywy trzeciej osoby „świadka illokucyjnego”, i które nie muszą być konwencjonalizowalne. Dla autentycznego eksternalisty moc wypowiedzenia nigdy nie zależy jedynie od intencji mówiącego, ale również nie zależy jedynie od konwencji językowych związanych z „dyspozycyjnymi wskaźnikami mocy illokucyjnej” (*illocutionary force indicative devices*). Od czego zatem zależy moc illokucyjna? Odpowiedź eksternalisty przybiera następującą postać: zależy częściowo i w bardzo wielu przypadkach zarówno od intencji, jak i konwencji, jednak zależy w pewnej mierze z a w s z e od tego, jak „usytuowany” jest mówiący, od jego relacji z różnymi czynnikami otoczenia zewnętrznego. Eksternalizm illokucyjny może wyjaśnić zarówno przypadki elementarnych aktów illokucyjnych postaci $F(P)$, w których nie występuje żaden wyraźny, formalny wskaźnik f mocy dosłownej (dotyczy to również tzw. „struktury głębokiej” wypowiedzenia), jak i przypadki, w których nie istnieją, ani się nie pragnie

⁴⁹ Typ eksternalizmu illokucyjnego, na rzecz którego argumentuję w: A. Blanco Salgueiro, *op. cit.*, jest niezależny zarówno od mentalizmu, jak i konwencjonalizmu illokucyjnego, widocznego niekiedy u Austina.

⁵⁰ J. R. Searle, D. Vanderveken, *op. cit.*, s. 1.

⁵¹ Owo zacieranie się różnic widać już u Searla, w szczególności w jego interpretacji Austina, zob. J. R. Searle, *Austin on Locutionary and Perlocutionary Acts*, „Philosophical Review” 1968, Vol. 77/4.

⁵² W wykładzie VI J. L. Austin (*op. cit.*) wysuwa hipotezę natury historycznej, twierdząc, że języki pierwotne nie posiadały konwencjonalnych środków uwyraźniania mocy illokucyjnej.

by istniały, odpowiednie intencje illokucyjne. Obydwa przypadki przejawiają się w naszej codziennej praktyce przypisywania własności illokucyjnych wypowiedziom innych osób. Jako świadkowie owych wypowiedzeń, uwyraźniamy je, opierając się przynajmniej częściowo na świadectwach zewnętrznych.

Z języka hiszpańskiego tłumaczył *Janusz Maciaszek*

Antonio Blanco Salgueiro

ILLOCUTIONARY EXTERNALISM AND EXPLICIT FORCES

(Summary)

I call *illocutionary externalism* (IE) the approach to the study of illocutionary force that I favor. IE is inspired by Austin's seminal ideas on performatives and speech acts. According to IE, in the analysis of a paradigmatic illocutionary force we must essentially mention some aspects of the social and natural environment that cannot be reduced to the (*de dicto*) speakers' mental states, no matter how these are individuated. A difficult problem for IE derives from the possibility of making explicit the force of an utterance. This fact invites us to focus our attention on the utterer (the person who makes the force explicit) and his mental states (illocutionary intentions), and to support a mentalist approach in the study of forces. In this article I shall argue for the compatibility of IE with the phenomenon of the explicitability of illocutionary force.